# GŁOS WOLNY.

GŁOS WOLNY wychodzi trzy razy na miesiąc; 10go, 20go i 30go każdego miesiąca. Cena prenumeraty trzymiesięcznéj wynosi szyl. 3 i d. 6, czyli fr. 4 cent. 50, czyli złp. 7. Cena pojedynczego numeru w biórze redakcyi d. 4.

N 200.

Dnia 31go Stycznia 1869.

Prenumerować można: w Redakcyi, u Ant. Żabickiego, 1, Sandwich Str. Burton Crescent, W. C. London; u kasyera Komisyi Opiekuńczéj Winc. Grochowskiego, 46, rue Bénard, Batignolles, à Paris; i w księgarni K Królikowskiego 20, rue de Seine, à Paris.

## OSTRZEŻENIE
### DUCHOWIEŃSTWA ORAZ OBYWATELI POLSKICH W GALICYI PRZEZ STOWARZYSZENIE KAPŁANÓW POLSKICH.

Gdybyśmy żyli w Polsce niepodległéj, mielibyśmy potrzebną swobodę do objawienia naszych myśli w ważnych kwestyach religijnych, które ludzkość a więc i nasze społeczeństwo poruszają. Dziś zaś kiedy Moskwa prześladowanie katolicyzmu do ochydnych środków tępienia polskości posuwa, zmuszeni jesteśmy miarkować się, wstrzymywać, ażeby sumienia polskiego nie obrazić i nie stanąć po stronie tych co ze złą wiarą targają się na najświętszą własność braci naszych, na własność modlitwy do Boga.

Cała polska prassa zrozumiała ten przeważny wzgląd patryotycznéj przyzwoitości; we wszystkich, najgorętszych nawet jéj objawach widać poszanowanie jednéj z najcięższych boleści narodowych, zrozumiano powszechnie, że nie czas spór prowadzić o słabych częściach budowy, ktorą wróg w fundamentach i w najzdrowszych przybytkach sumienia ludzkiego obalić usiłuje.

Zdawałoby się że tak rozważne i oględne usposobienie, nie zrozumiane przez obcych, jako nie cierpiących z nami i nie mających naszego rodzimego instynktu, wyrodzić musiało koniecznie, naturalnie solidarność pomiędzy patryotyzmem polskim a tymi którzy straż interesów religijnych na siebie przyjęli, sojusz niejako dla wspólnéj obrony przeciwko wspólnym wrogom, że ze strony duchowieństwa katolickiego nie wyjdzie nic takiego w dzisiejszéj krytycznéj chwili, coby uczucia i dążności narodowe polskie obrażało, że mianowicie nie znajdą się księża polscy, którzyby dla celów wyłącznych, sektarskich, siali niezgodę w obozie narodowym i przez to wrogom nie tylko polskości ale i religii dopomagali.

Wierzymy że powszechność duchowieństwa polskiego głęboko jest przejęta temi myślami, a dowód tego, że rzadkie są odstępstwa między polskimi kapłanami, że Moskwa w każdym księdzu katolickim widzi gorliwego Polaka czyli wroga swego. Nie przeciwko więc ogółowi duchowieństwa naszego, które wraz z narodem czuje i cierpi, głos zabieramy dzisiaj, ale przeciwko tym zaciętym zwolennikom Loyoli, którzy na gruzach kościoła polskiego chcą postawić kościół kosmopolityzmu religijnego i nie pamiętają, że bez Polski katolicyzm stanie się fatalnie prawosławiem w rękach carskiéj Moskwy.

Zakon Zmartwychwstańców utworzony w Rzymie, pod wszechwładnemi skrzydłami Ojców Jezuitów obrał sobie od dawna tę smutną rolę. Polski przez założycieli i niektóryeh członków swoich, mając Polskę za jeden z głównych przedmiotów swojéj propagandy, nie ma nic w sobie polskiego, nic takiego coby mu w patryotyzmie polskim przyjazne miejsce wyrobić mogło. Ile razy słyszymy jakiego kaznodzieję tego zakonu, wiatr mroźny przeszywa naszą duszę, bo zamiast wyrozumienia płyną z ust jego same sarkazmy i potępienia; wszystko co wsteczne, sprucbniałe znajduje w nim uwielbienie, a wszystko co oddycha wolnością i braterstwem wywołuje namiętne gromy. Religia u niego to nie ta czuła matka, która zarówno do serca swego przytula dobre i zbłąkane dzieci, ożywia je jedną pociechą i nadzieją, a rany ich równą miłością leczy, ale ową nielitościwą macochą, która złością i chłostą chce utrzymać surową powagę swoją. Nie dziw też, że zakon Zmartwychwstańców wyrobił sobie w emigracyi stanowisko wstrętne, obce zupełnie jéj usposobieniom, a więc że wywiera na nią wpływ przeciwny temu jaki od księży polskich dobro kościoła i narodu spodziewać się ma prawo.

Mamy przed sobą świeżą wydaną broszurę, która lepiéj, z większą jak nasze wyrazy powagą, stwierdza sąd nasz o zakonie Zmartwychwstańców. Pod tytułem: "Ostrzeżenie duchowieństwa oraz obywatcli polskich w Galicyi, przez Stowarzyszenie Kapłanów Polskich w Emigracyi," broszura ta z wielkiém umiarkowaniem i ostrożnością wykazuje niebraterskie, nielitościwe nawet postępowanie tego zmartwychwstałego zakonu Jezuitów z kapłanami polskimi w emigracyi i ostrzega Galicyą ażeby ich doktryn i ich wpływu do swego łona nie wpuszczała. Już na tém polu za nadto wiele złego Austrya narobiła, ażebyśmy smutném doświadczeniem nauczeni, dobrowolnie oddać się mieli w ręce jezuityzmu.

Dwie strasżue zbrodnie popełnili kapłani polscy będący na emigracyi w oczach oo. Zmartwychwstańców: raz, że wzięli czynny udział w ostatniém narodowém powstaniu, a powtóre, że się nie poddali ich władzy. Kapłani polscy posunęli się jeszcze daléj, gdyż wbrew wszelkim doktrynom oo. Zmartwychwstańców, wbrew władzy jaką ogarnęli nad sprawami duchownemi w Rzymie i Paryżu, poważyli się założyć stowarzyszenie, którego główne cele, o zgrozo, są:

"1) Jednoczenie braci, to jest usiłowanie ku sprowadzeniu do "wspólnego działania wszystkich towarzystw polskich istniejących "za granicami kraju.

"2) Obsługiwanie we względzie religijnych potrzeb współbraci "naszych w emigracyi i wzajemne czuwanie między kapłanami nad "postępowaniem właściwém ich powołaniu i stanowi;

"3) Zbieranie funduszu na kształcenie młodzieży polskiéj w ogóle, "a szczególniéj poświęcającéj się stanowi duchownemu, opiekowanie "się nią, umieszczanie jéj po seminaryach i zakładach naukowych;

"4) Wspieranie w pracach apostolskich braci kapłanów pozo-"stałych w kraju, celem zachowania w czystości wiary ojców naszych "zagrożonéj przez schizmę;

"5) Wydawanie pism religijno-moralnych wykazujących po-"trzeby kościoła polskiego."

Ztąd też ta zaciętość oo. Zmartwychwstańców przeciw kapłanom polskim nie ma grnnic. Gdzie się tylko pokażą, czego tylko zażądają dla siebie lub dla współbraci, wszędzie głos Zmartwychwstańców powiada: nie pozwalam. W Rzymie wszystkie prawie drzwi przed nimi zamknęli. W Paayżu wszelkich sposobów użyli ażeby kapłanom polskim nie wolno było odbywać uroczystych nabożeństw, święcić religijnie obchodów narodowych, a nawet słuchać spowiedzi. "Na "bezustanne nalegania—powiadają Kapłani Polscy—oświadczono "nam wreszcie, iż nieznanym z postępowania i *zasad* pozwolenia "dać nie mogą, chyba za poręczeniem oo. Zmartwychwstańców. "Świadectwa naszych biskupów z kraju, świadectwa kuryi rzym-"skiéj i biskupów Niemiec, Włoch i Francyi, gdzie wielu z nas "czasowo przebywało, straciły na wadze i pozostały wobec intryg "oo. Zmartwychwstańców dla nas bezużyteczne. My zaś odsunięci "od ambony i konfessyonału bez słusznego powodu, zostaliśmy "zepchnięci do stopnia prostych robotników zarabiających ledwie "na kawałek chleba i jakie takie okrycie."

Broszura, a któréj mówimy, nie ogranicza się na wykazaniu niesprawiedliwego postępowania oo. Zmartwychwstanców względem Kapłanów Polskich w Emigracyi, ale wytyka ich szkodliwe dla narodu polskiego dążności, gdyż zamiast wzmocnienia węzłów reli-

gijnych i patryotycznych, oni takowe targają i przez namiętne narzucanie doktryn ultramontańskich siejąc niezgody pomiędzy Polakami, wrogom nie tylko Polski ale i religii dopomagają. Głównym celem broszury jest ostrzeżenie duchowieństwa i obywateli polskich w Galicyi przed niebezpieczeństwem powierzania wychowania publicznego oo. Zmartwychwstańcom. Ostrzeżenie było bardzo potrzebne. Bóg daj by skutek odniosło. Zgromadzenie bowiem ojców Zmartwychwstańców "ani z faktu ani z zasady polskiém nazywać "się nie może. Z faktu, pomijając już zachowanie się polityczne "względem walczącéj w 1863 r. Polski, uważać się nie może pol-"skiém, gdyż większa połowa, oniemal bo ⅘ składa się ze Szlązaków, "Niemców, Francuzów, Anglików i Włochów. W domu głównym "i nowicyacie na Via Paulina (w Rzymie), tak jak na wieży Babel "możesz słyszeć wszystkie języki, tylko najmniéj polski. Z zasady, "jeżeli można uważać stowarzyszenie to jako religijne i katolickie, "nie może się nazywać polskiém, jak Jezuici nie nazywają się "Hiszpanami, chociaż ich założył Hiszpan, jak Lazarystów nikt "Francuzami nie zowie, chociaż ich patryarcha był Francuzem."

Ostrzeżenie wydrukowane pod datą 1 grudnia 1868 r. podpisane jest w imieniu Stowarzyszenia Kapłanów Polskich w Emigracyi przez radę stowarzyszenia, którą składają : ks. Ludwik Krzemiński, prezes ; ks. Wincenty Trocki, sekretarz ; ks. Władysław Dębski ; ks. Wawrzyniec Cent ; ks. Tadeusz Stodulski.

---

## *LE PEUPLE POLONAIS.*

Pismo to, o którém przy założaniu jego powiedzieliśmy słów kilka braterskiego powitania, od 1 stycznia b. r. zmieniło w znacznéj części program swego wydawnictwa. Dawniéj nazywało się organem demokracyi polskiéj, dziś przybrało nazwę organu demokracyi słowiańskiéj, co znaczy że ze stanawiska demokratycznego bronić będzie nie tylko spraw polskich ale i słowiańskich. Czy była potrzeba téj zmiany ? Podług nas, nazwa "Lud Polski, organ demokracyi polskiéj" odpowiadała dostatecznie wszelkim wymagalnościom. Demokracyn polska bowiem ma już od dawna utorowaną drogę swojéj polityki względem pobratymczych ludów słowiańskich, drogę która prowadzi do wspólnego wyzwolenia przez wspólne zamiłowanie walności i braterstwa, przez wspólną nienawiść wszelkiego despotyzmu, jakimkolwiek by się płaszczem pokrywał, a przedewszystkiém moskiewskiago, który jest najniebezpieczniejszym, bo chytrym i okrutnym wrogiem rzeczywistego wyzwolenia ludów słowiańskich. Inną drogą "*Le peuple palonais*" nie pójdzie, mamy mocne przekonanie, i lepiéj by był zrobił, gdyby przy dawnéj swojéj nazwie pozostał.

Ale mniejsza o nazwę; tytuły i programy wtenczas dopiero nabierają pewnego znaczenia kiedy im stósowna praca odpowiada. Pod tym téż względem zwracamy uwagę czytelników naszych na inną, nierównie ważniejszą zmianę w piśmie "*Le peuple polonais.*" Rola jego jest bardzo delikatną. Wydawany w języku francuzkim, a więc przeznaczony nie dla polskiéj ale dla obcéj publiczności, musi być z natury swojéj bardzo uważnym na rodzaj polemiki, jaką z przeciwnikami swoich zasad ma prowadzić. Społeczeństwo nasze ma swoje własne oblicze, do obcych niepodobne. U nas kwestye religijne, społeczne i polityczne zupełnie w odrębném jak gdzie indziéj przedstawiają się świetle. Demokracya nasza rodzima, z dziejów narodawych wysnuta, a na powszechność narodową zakréślona, ma inne warunki, inne cele, inne prace przed sobą, jak francuzka, niemiecka lub włoska. Obcy mało nas znają ; rzadko bardzo zadają sobie pracę, aby nas gruntownie poznać i ocenić ; wszelkie ułomności i wady nasze wewnętrzne gorszą ich zniechęcają bez względu że te ułomności i wady są konieczném następstwem cięższéj niedoli, w jakiéj Polska zostaje. Pismo polskie, w intereie i dla Polski jedynie wydawane w języku obcym i przez obcych najwięcéj czytane, winno więc mieć wzgląd na ten stan rzeczy, ażeby niestósowną polemiką niechybić zupełnie celu swego i nie wyprowadzić na scenę publiczną takich przedmiotów, które naszych domowych progów przekraczać nie powinny. Otoż "*Le peuple polonais*" w piérwszym roku swojego zawodu nie zawsze był szczęśliwym organem demokracyi polskiéj ; zdarzały się w jego kolumnach takie artukuły które albo fałszywe światło na nasze wewnętrzne spory rzucały albo zupełnie były nie na swojém miejscu. Mówimy to tém otwarciéj dzisiaj, gdyż znaczną różnicę dostrzegamy w drugim roku wydawnictwa pisma "*Le peuple polonais.*" W styczniowych jego numerach widzimy obok starannéj redakcyi, szczęśliwie urozmaicony dobór artykułów. Jeżeli ta zmiana jest wypływem większéj rozwagi i nabytego doświadczenia ; jeżeli redakcya przy niéj wytrwa, to możemy mieć nadzieję, że "*Le peuple polonais*" stanie się bardzo pożytecznym organem demokracyi polskiéj.

"*Le peuple polonais*" wydawany w Genewie dwa razy na miesiąc, to jest 1go i 15go, kosztuje ;

| | na kwartał ; | na pół roku ; | na rok. |
|---|---|---|---|
| w Szwajcaryi .. .. | fr. 1 c. 65. .. | fr. 3. .. | fr. 5 c. 40. |
| we Włoszech .. .. | fr. 1 c. 70. .. | fr. 3 c. 10 .. | fr. 5 c. 70. |
| we Francyi, Belgii, Niemczech, Polsce i Rumunii .. | fr. 1 c. 80. .. | fr. 3 c. 35 .. | fr. 6 c. 20. |
| w Hiszpanii, Anglii, Danii, Turcyi i Grecyi .. .. | fr. 2. .. | fr. 5. .. | fr. 7. |

Można prenumerować : w Genewie, w biurze redakcyi, 3, rue du Mont Blanc ; w Paryżu, librairie de Luxembourg, 16, rue Tournon, albo u Bronisława Gruczyńskiego, 31, chaussée du Maine.

---

## WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

Po długich wahaniach i zwłokach, podczas których przeminęły najlepsze sposobności do wytargowania ustępstw, delegacya galicyjska nareszcie odważyła się dnia 19 b. m. zapytać ministrów przedlitawskich, kiedy wniosą rezolucyą sejmu galicyjskiego przed reichsratem. W czasie téj interpelacyi nie było ani jednego ministra w izbie. Świadczyło to o wielkiém lekceważeniu i delegacyi i żądań krajowych. Dopiero 21 b. m. minister Giskra odpowiedział : że nie miał powodu przedkładać rezolucyi reichsratowi, bo to należałoby do ministeryum wtedy, gdyby to przyswoiło sobie zapatrywannie sejmu galicyjskiego na rzeczy i przedłożyło wniosek galicyjski izbie w formie przedłożenia rządowego ; ale że ministeryum nie zgadza się z "merytum" wniosku sejmowego, więc go nie przedkłada izbie ; zresztą podług regulaminu izby każdemu posłowi przysługuje prawo stawić wnioski, więc i ten przez pp. delegatów z Galicyi może być wniesiony. Po téj odmownéj odpowiedzi, w któréj minister przedlitawski oświadczył wyraźnie, że nie tylko rezolucyi galicyjskiéj nie przedstawi reichsratowi ale że i jéj treści nie podziela, delegacya galicyjska, nie poszła prostą drogą, przez ministra jéj wskazaną, i nie pośpieszyła natychmiast z przedstawianiem reichsratowi rezolucyi sejmowéj w formie wniosku własnego, ale udała się na kilkodniową naradę, aby wybrać ścieżkę najdłuższą, prowadzącą w labirynt parlamentarnych formalności, z których rezolucya z pewnością nie potrafi wybrnąć przed końcem tegorocznéj sesyi reichsratu. I tak dnia 26 b. m. delegacya galicyjska przedstawiła następujący wniosek w reichsracie : "Wysoka izba zechce uchwalić, ażeby wezwano rząd wysoki o zakomunikowanie wysokiéj izbie celem konstytucyjnego załatwienia wniosek uchwalony na mocy § 19 statutu krajowego przez sejm krajowy galicyjski na jego posiedzeniu z dnia 24 wrześnie r. z. a pod dniem 30 października r. z. przesłany ministerstwu spraw zewnętrznych, dotyczący niektórych zmian w zasadniczém prawie państwa o reprezentacyi państwowéj z dnia 24 grudnia 1867 r." Wniosek ten na jedném z przyszłych posiedzeń reichsratu będzie podany do piérwszego odczytania. Reichsrat go odeszle następnie do komisyi. Komisya znajdzie w ordynacyi sejmowéj brak prawidła postępowania dla ministeryum w podobnych wypadkach. Ministeryum może się nie będzie sprzeciwiało poprawieniu usterki odnoszącéj się do § 19, który orzeka, że sejmom krajowym wolno robić swe uwagi i stawiać wnioski, ale nie powiada, kto ma się daléj niemi zająć. Dopiero wtedy kiedy na drodze prawodawczéj co brakuje uzupełnioném, a co złe naprawioném zostanie, reichsrat może uchwalić aby ministeryum przedłożyło izbie rezolucyą, czyli, według nowowynalezionego przez delegatów galicyjskich wyrazu, "udzieliło" ją marszałkowi izby do dalszéj pertraktatacyi. Gdy po tak licznych przedwstępnych stadyach sama rezolucya dostanie się do reichsratu celem jéj rozpoznania i tak zwanego konstytucyjnego traktowania, rozpocznie się szereg nowych formalności, przez które przejść będzie musiała : nastaną rozprawy o sposób w jaki kwestya ma izbie być

przedstawioną, o komisyą do któréj rezolucya będzie odesłaną, o członków jakich do téj komisyi należy wybrać, o ilość tych członków; komisya wybrana będzie potrzebowała dużo czasu, ażeby się zebrać w komplecie; skompletowana komisya często nie będzie w stanie żadnéj powziąść uchwały z przyczyny téj lub owéj formalności, którą reichsrat będzie musiał usunąć; w ten sposób opoźnione roboty komisyi będą dawać powód do częstych interpelacyj domagających się pospiechu w czynnościach; to wszystko tak długo wlec się będzie, iż nareszcie nadejdzie czas do zamknięcia posiedzeń reichsratu. Tak więc obrane przez delegacyą galicyjską postępowanie najprawdopodobniéj skończy się na tém, że konstytucyjne traktowanie rezolucyi sejmowéj nigdy nie przyjdzie na porządek dzienny izby i że delegacya galicyjska nie będzie miała słusznego powodu do zerwania z reichsratem i wystąpienia z niego. Zdaleka patrząc na postępowanie delegacyi galicyjskiéj, sądziliśmy że jéj błędy parlamentarne pochodziły głównie z łatwowierności w obietnice czynione im przez wyższe sfery rządowe w Wiedniu, że do jéj bałamucenia przyczyniała się nie mało płytka i niedołężna polityka dyplomatów polskich. Lecz krajowa opinia daleko bardziéj potępiający sąd wydaje o swoich delegatach. Nie uważa ona ich za uwiedzionych, obałamuconych i oszukanych, ale utrzymuje że wielu panów delegatow cieszy się niewymownie dzisiejszym obrotem sprawy rezolucyi w reichsracie i że bardzo ma im być na rękę iż nie przyszli w położenie, w którém musieliby uczynić krok stanowczy i zerwać albo z krajem albo z ministerstwem, które tak chętnie daje koncesye na budową kolei żelaznych! Faktem jest, że wydział ekonomiczny reichsratu, oddając piękne za nadobne, odstąpił 66 petycyj dotyczących budowy nowych kolej galicyjskich rządowi do jak najmożliwszego uwzględnienia przy układaniu odnośnych przedstawień rządowych. Po prostu, przyczyną złego prowadzenia interesów krajowych w reichsracie nie była błędna polityka lub niedołęztwo delegatów, ale interes prywatny i zyski osobiste. Starając się o względy panów ministrów i chodząc około nich na palcach dla forytywania własnych spraw, poswięcili oni interes całego kraju. Twierdzą w kraju powszechnie, że to na kolei husiatyńskiéj rezolucya sejmowa kark skręciła. W takim razie postępowanie delegatów galicyjskich nie byłoby błędnén, ale przeniewierczém, haniebném i zasługiwałoby nie na naganę, ale na potępienie i wyklęcie.

— Lwowskie towarzystwo narodowo-demokratyczne na ostatniém zgromadzeniu walném wybrało prawie tych samych członków do nowego składu wydziału. Gorąco pragniemy, aby prace tego towarzystwa w bieżącym roku okazały się skuteczniejsze i skierowane były głównie na wewnątrz ku rozżarzeniu w społeczeństwie galicyjskiém ducha braterstwa, który stworzy jedność i siłę.

— Od połowy b. m. zaczęło we Lwowie wychodzić jeszcze jedno nowe pismo polityczne, pod tytułem *Wiadomości*. Wydawcą jego Wiktor Wiszniewski.

— *Mrówki* wydawanéj we Lwowie wyszedł Nr. 3 i zawiera: "Hipolit Cegielski," życiorys z ryciną. "Do przyjaciół na r. 1869," wiersz Krystyna Ostrowskiego. "Na wiązanie," wiersz. "Chcą przejść do potomności," dalszy ciąg powieści. "Przegląd piśmienniczy." "Włochy," przez AJO. "O zachowaniu zdrowia," listy z Paryża, przez dr. Wacława Bartoszewicza. "Przegląd piśmiennictwa ludowego." "Teatr." "Rozmaitości." Zwracamy uwagę naszych czytelników na to pismo, zasługujące na poparcie przez to, że nie tylko taniością stara się dostępném uczynić dla większéj liczby czytającéj publiczności ale że takowéj podaje także zdrowy pokarm duchowy. Prenumerować można to pismo za pośrednictwem naszéj redakcyi. Przedpłata roczna fr. 18.

— W celu szybszego zmoskwiczenia Kongresówki, minister petersburgski Tołstoj wydal rozkaz do tamtejszego okręgu naukowego, aby nie przyjmowano nadal Polaków a w ogólności wszystkich pochodzenia polskiego, to jest urodzonych w Koronie, Litwie, Wołyniu, Galicyi i Poznańskiém na profesorów. Obecnie zaś zajmujących katedry stopniowo, jak tylko będzie można, usunąć z posad i zastąpić Rosyanami, ponieważ spostrzegł w czasie bytności swojéj w Kongresówce zbyt jeszcze wiele żywiołów polskich w jéj młodzieży. Co do zakładów żeńskich wydał postanowienie, aby wydalono bezzwłocznie wszystkie przełożone i nauczycielki Polki, jeżeli jakie się znajdują.

Po zniesieniu klasztorów i zapewnieniu proboszczom nędzzéj pensyi rządowéj w zamian za grunta zabrane, postanowiono już dawno wszystkie zapisy na klasztory i kościoły dla odprawiania mszy jako też dobrowolne ofiary i pomoce w służebnościach dawane przez dwory, jako to: drzewo na opał i reparacyą probostwa, pastwiska, zboże w ziarnie lub snopach, skapitalizować i zkonfiskować na rzecz skarbu; jakkolwiek klasztory zniesione a tém samém i msze odprawiane być nie mogą i ze służebności nikt korzystać nie może. W wielu miejscowościach już przystąpiono do wykonania tego ukazu. Władze, po obrachowaniu kapitału, żądają procentów lub spłaty całego kapitału, robiąc zastrzeżenia w hipotece.

— Izba obrachunkowa zniesioną będzie w miesiącu czerwcu. Obecny jéj skład zajmuje się uregulowaniem rachunków Królestwa dawnéj administracyi i złożony jest z 30 osób Polaków. Maliutin, dyrektor téj izby, po powrocie z Petersburga, oświadczył swoim podwładnym, że dzięki ich pilnéj pracy będzie mógł prędzéj jak się spodziewał czynność swoją zakończyć i wydział zwinąć za 6 miesięcy. Oświadczył przytém, że z polecenia wyższéj władzy może tym 30 urzędnikom ofiarować posady rewizorów i pomocników rewizorów przy kontrolnych pałatach w Rossyi, z pensyą około 1000 rsr. rocznie; lecz podobna tylko trzech urzędników, obarczonych familią, bez środków utrzymania i zarobkowania, z rozpaczy zdecydowało się korzystać z téj propozycyi opuszczenia kraju.

— Pod pokrywką oczyszczenia z przeszkód przestrzeni potrzebnéj do obrony cytadali, Moskale ułożyli plan zburzenia znacznéj części Warszawy. W tym roku 600 domu mają rozwalić. Jeżeli taką ilość domów będą burzyć co rok, to po 6 latach, w którym to przeciągu czasu plan w całości ma być wykonany, mało co pozostanie z Warszawy. Wywłaszczenie odbywa się z wielkiém pokrzywdzeniem właścicieli domów. Za lepsze domy płacą 10letni dochód, za niektóre gorsze tylko 3letni. Lecz jak zaczną potrącać podatki, koszta reparacyi, płacę stróża i inny wydatki, to dochód czysty i na jego podstawie obliczone wynagrodzenie redukuje się do bardzo małéj kwoty. Tym sposobem Moskale niszczą zarazem miasto i mieszczan.

— Wobec gwałtów i rozbojów, jakich Moskale się bezustannie dopuszczają w prowincych polskich, za zniewagę może być tylko uważane rozporządzenie, wydane przez namiestnika Berga w październiku zeszłego roku, które na pozór nakazuje zaniechać dalszych poszukiwań majątków osób mających udział w ostatniémpowstaniu i takie majątki, wyśledzone po dniu 20 czerwca 1867, uwolnić zpod konfiskaty; zaniechać działań względem konfiskaty majątków, które, lubo wyśledzone przed tą datą, jednak do téj daty na skarb nie przeszły; za nieprzeszłe na skarb uważać majątki nieruchome, pieniężne sumy i nieruchomości, o które do téj daty nie zostały rozpoczęte ani téż ukończone spory, klassyfiacye i działy sądowe; uwolnić tego rodzaju majątki z pod sekwestru i wykreślić z ksiąg hipotecznych wpisane z tego powodu ostrzeżenia; zwrócić je prawnym spadkobierocom lub właścicielom, jeżeli ci ułaskawieni zostali i powrócili do Królestwa Polskiego, lecz pod warunkiem, że nie będą sobie za przeszłość rościć pretensyi do skarbu i wykonają zaciągnięte przez tenże zobowiązania.

Pomimo nieprzeprowadzenia w zupełności prawa o uwłaszczeniu miasteczek, nieprzystąpienia do separacyi gruntów włościańskich i zamiany służebności pastwisk i lasów na jakieś wynagrodzenie w gruntach i lasach, jak program zapowiadał, komitet i komisye włościańskie mają być zwinięte wraz z komitetem. Wszystkie więc czynności podobne załatwiane będą przez ministerynm w Petersburgu a ostatecznie wchodzić będą w wykonanie za pośrednictwem rządów gubernialnych.

*Dziennik Warszawski* upada; z czterech tysięcy prenumeratorów pozostało mu zaledwie tysiąc parę set.

— Szkoły tak zwane ludowe na Litwie jak najgorzéj są prowadzune a raczéj wcale ich nie ma, boć przecież to szkołą nie można nazywać, że we wsi jest jakieś zdemoralizowane indywiduum, które, nie ucząc dzieci, pod tytułem nauczyciela bierze sowite ze skarbu wynagrodzenie. Gubernator grodzieński pragnący zmoskwiczenia kraju zżyma się na ten stan rzeczy i w okólniku do mirowych pośredników wzywa ich do działalności w tym zakresie. W tym ciekawym okólniku przyznaje on sam, że do szkół tych nikt nie

chodzi; że domy przeznaczone na szkoły w najgorszym są stanie; że pomimo to, iż znaczną ilość drzewa skarb przeznacza na opalenie ich, w domach tych wcale nie palą; że w skutek tego dzieci narażają na choroby; że nauczyciele są nieodpowiedni itd. Pośrednicy mirowi złemu temu nie zaradzą. Do tego potrzeba przedewszystkiem pousuwać wszystkich nauczycieli, a następnie zaprzestać uczyć w rzeczonych szkołach wstrętnego dla ludu języka moskiewskiego.

Wobec tego opłakanego stanu szkół ludowych, rząd moskiewski nie toleruje szkół prywatnych, ale z całą zaciętością śledzi je, które jak w pierwszych czasach chrześciaństwa kryją się, powiedzieć by można, w katakombach, bo gdzieś po zaułkach, w tylnych pokojach, starannie chroniąc się praed okiem policyjném. W Wilnie wszakże policya wpadła na ich ślad, a wpadła tym sposobem, iż każde dziecko idące przez ulicę zapytywała, gdzie i zkąd idzie, a z odpowiedzi doszła kilku prywatnych szkółek, które natychmiast zamknęła i tak utrzymujących je jak i rodziców, posyłających tamże swe dzieci, karami pieniężnemi sowicie obłożyła.

Tak samo do wyższych szkół moskiewskich bardzo mało uczęszcza młodzieży litewskiéj. Dowodzą tego najlepiéj następujące cyfry, wyjęte z dziennika rządowego. Są one tem wymowniejsze, że odnoszą się do płci żeńskiéj, która ma większą swobodę uczenia się i dla chleba nie jest zmuszona, podobnie jak płeć męzka, iść po wykształcenie choćby do szkół moskiewskich. I tak: w żeńskiém gimnazyum w Wilnie jest 150 uczennic, w liczbie téj jest prawosławnych 90, katoliczek 31, ewangieliczek 7, żydówek 31; gdy ludność miasta Wilna liczy 2987 prawosławnych, 18669 katolików, 16000 żydów i 812 ewangielików; a zatém stósunkowo ośmnaście razy mniéj uczęszcza dziewcząt katolickich niż prawosławnych. W Grodnie w gimnazyum podobném jest 104 uczennic; z tych katoliczek 12, ewangieliczek i żydówek 38, a prawosławnych 52; gdy ludność miasta tego liczy 1117 prawosławnych, 3710 katolików, 78 ewangielików, 6300 żydów; z czego wypada, że uczy się w téj szkole moskiewskiéj trzynaście razy więcéj dziewcząt prawosławnych jak katolickich. Toż samo w Kownie; tam na 95 uczących się jest prawosławnych 37, katoliczek 20, ewangieliczek 9, żydówek 29. Te daty dowodzą, że szkoły moskiewskie są dla Litwinów nadzwyczaj wstrętne, że odpychają ich od nich język, wykład, nauczyciele, przewrotność nauki. Chodzą więc tylko do nich córki czynowników moskiewskich i dzieci mieszkańców niezamożnych; kto zaś jest w jakiéjkolwiek możności na innéj drodze stara się kształcić swe dzieci i ostatni grosz wydaje byle tylko nie drażnić, nie truć ich umysłu moskiewskim fałszem i kłamstwem.

Najdotkliwszą na teraz dla Litwy klęską jest głód powszechny. W kowieńskiéj gubernii, a szczególniéj w samém mieście Kownie panuje gorączka i tyfus głodowy, gezie na 30 tysięcy mieszkańców umiera z tych chorób codzień po dziesięć osób. Nieliczne szpitale zapełnione tak że chorych odprawiają nazad do domów. Tymczasem rząd moskiewski ani w Kownie ani gdzie indziéj nie tylko nowych szpitali nie zakłada, ale owszem dawne, pracą i ofiarami krajowców założone kasuje. I tak zamknięty został szpital w Druskienikach. Była to instytucya polska, a rząd zawzięty i okrutny nie mógł znieść, ażeby głodem i chorobą wycieńczeni znajdowali w niéj ratunek. W miejsce skasowanego szpitala zakłada on tamże dom przytułku dla 50 oficerów kalek lub chorych, stanowiąc za warunek ich przyjęcia, by byli narodowości moskiewskiéj. Tak nawet kalece, nawet choremu na Litwie potrzebne świadectwo moskiewskiego pochodzenia. Słowem widoczném jest, że Moskale nie tylko nie starają się zaradzić klęsce głodowéj panującéj na Litwie, ale wszystko czynią aby ją powiększyć i dotkliwszę dla mieszkańców zrobić. Spodziewają się oni, że ludność litewska będzie zmuszona kraj opuścić i przesiedlić się do wielkorossyjskich gubernii. Myśl ta znajduje gorące poparcie w dziennikarstwie moskiewskiém, które krzyczy na rząd, aby energiczniejsze kroki przedsięwziął do jéj urzeczywistnienia i między innemi wykonał dawniéj wydany reskrypt w przedmiocie przesiedlenia odnodworców do Krymu.

— Dla niszczenia narodowości polskiéj i podkopywania zasad religii katolickiéj używają Moskale teroryzmu zwykle; ale czasami udają się do łagodniejszych środków. I tak np. Chowański za panawania Kaufmana na Litwie w dzień przed świętem uroczystém lub niedzielą kazał okolicznych księży katolickich przywozić pod strażą do siebie. Zebrawszy ich kilkunastu na dzień świąteczny, zapraszał do swojego pomieszkania, przemawiał do nich uprzejmie że tęsknił za nimi, że pragnął ich widzieć i przepędzić czas w tak miłém towarzystwie. Zabierał się natychmiast do śniadania i zmuszał księży jeść i pić a nakoniec w karty grać. Trzeba było słuchać, bo kozacy byli w przedpokoju. Tak minął dzień, a kościoły zamknięte, bo nie było komu mszy św. odprawić. Wieczorem Chowański odsyłał księży pod strażą do domu. Tym sposobem Kaufmann z Chowańskim chcieli odzwyczaić lud od bywania w kościołach i pośrednio wpływać na nawracanie na prawosławie.

— Jedną z najsroższéj męczonych ofiar ostatniego powstania jest Bronisław Szwarc. Zrodzony na emigracyi, przybył w r. 1860 za paszportem francuzkim do Kongresówki i jako inżynier udał się do Białegostoku, gdzie kierował budową kolei petersburgsko-warszawskiéj, a zarazem i pracami patryotycznemi, które gdy zwróciły na siebie uwagę Moskali, schronił się do Warszawy i tam biorąc czynny udział w pracach organizacyjnych, pod przybraném nazwiskiem, znajdował się do 24 grudnia 1862 r. W dniu tym, kiedy zdążał do tajnéj drukarni, znajdującéj się przy ulicy Widok, którą Moskwa wykrywszy w nocy zabrała, po energicznéj obronie, w któréj odwołał się do rewolwerów, jakie zawsze przy sobie nosił, został przyaresztowany i w cytadeli osadzony. Długo badany i nękany, skazany został na śmierć. Wstawienie się cesarzowéj Eugenii, jako za obywatelem francuzkim, skutkowało o tyle, że karę śmierci zmienił car na zesłanie na całe życie do robót. W czerwcu 1863 r. wysłany został wraz z innymi na Sybir; zaledwie jednak przybył do Moskwy, już go ukaz carski zwrócił napowrót do Petersburga. Odtąd wieść nawet zaginęła o nieszczęśliwym. Liczne starania pobytu jego wykryć nie zdołały. Teraz dopiero dowiedziano się, że Bronisław Szwarc od lat pięciu osadzony jest w lochach kronsztadzkich. Położenie jego jest tam okropne. Nie wolno mu komunikować się z nikim, nawet z najbliższą rodziną. Oddzieliwszy szczelnie od świata, od wszelkich stósunków, przykuli go do zimnego muru, zakopali żywcem w grobie.

### EMIGRACYA.

— Gmina Londyńska miała zamiar w dzień rocznicy 22 Stycznia urządzić manifestacyą publiczną celem zawiązania w Anglii międzynarodowéj ligi anti-moskiewskiéj, któréj myśl podniesiono na międzynarodowém zebraniu w Szwajcaryi, nazajutrz po uroczystości w Rapperswyl, lecz po porozumieniu się z inicyatorami téj myśli, gmina postanowiła wstrzymać się z wystąpieniem publicznêm do ogłoszenia ich programu i tymczasem uświęciła rocznicę w gronie własném. Pułkownik Oborski, kreśląc dzieje dźwigania się Polski z upadku, wskazał nieomylną drogę do przyszłego zwycięztwa przez lud polski; ob. Biernacki opowiedział ciekawe episody ostatniéj walki, których był walecznym uczestnikiem.

— Wykaz szczegółowy przychodu i rozchodu kassy paryzkiéj dziennika "Głos Wolny," od dnia 23 listopada 1863 do dnia 31 grudnia 1868 roku:

| Rok. | Przychód. | Rozchód. Posłałem ob. Żabickiemu. | Na potrzeby Głosu W. Mazurkiewiczowi. | Za ściągnienie przedpłaty Krajewskiemu. | Dzienniki dla redakcyi. | Zmiana stempli pocztowych. | Okólniki, listy, papier i drobne wydatki. | Ogół rozchodu. | Różnica. |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | fr. c. | fr. c. | fr. c. | fr. c. | fr. | f. c. | fr. c. | fr. c. | fr. c. |
| 1863 | 507 20 | 470 .. | .. .. | 3 15 | .. | .. 95 | 7 60 | 481 70 | 25 50 |
| 1864 | 2828 50 | 2580 .. | 84 30 | 42 60 | 37 | 3 15 | 78 10 | 2825 15 | 3 35 |
| 1865 | 2348 55 | 2112 50 | 72 85 | 37 30 | .. | 1 80 | 65 50 | 2289 95 | 58 60 |
| 1866 | 2544 50 | 2125 .. | 359 10 | 47 .. | .. | 1 25 | 59 65 | 2592 .. | *47 50 |
| 1867 | 2028 .. | 1557 20 | 400 .. | 43 95 | .. | 1 80 | 38 10 | 2041 05 | *13 05 |
| 1868 | 2059 40 | 1604 65 | 227 .. | 42 35 | .. | .. 50 | 40 15 | 1914 65 | 144 75 |
| Ogół | 12316 15 | 10449 35 | 1143 25 | 216 35 | 37 | 9 45 | 289 10 | 12144 50 | 171 65 |

Gwiazdki * w ostatniéj rubryce oznaczają różnice, gdzie rozchód przewyższał przychód. Różnice przewyższające rozchód wynoszą razem fr. 232 20. Po odtrąceniu różnic przewyższających przychód, w ilości fr. 60 55, okaże się, że pozostało w kasie na rok 1869 franków 171 cent. 65.

Paryż, 31 grudnia 1868.

Za rzetelność niniejszego wykazu i zgodność z książką kassową, poświadczam: W. Grochowski, kasyer.

W Drukarni Polskiej, 1, Saudwich Street, Burton Crescent, London. W. C.